

RECENZJA FILMU „TYLER RAKE. OCALENIE”

Co powiecie na to? Porwanie syna barona narkotykowego i użycie wszelkich możliwych środków, żeby go odbić? Dużo strzelania i akcji rodem z filmu „Rambo”? Jeżeli to są Wasze klimaty, to na pewno zainteresuje Was film: „Tyler Rake: Ocalenie”.

Scenariusz do tej produkcji, napisał Joe Russo, znany między innymi z reżyserii filmów takich jak: „Avengers: Wojna bez granic”, „Avengers: Koniec gry”, „Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz” oraz ze scenariuszy do filmów: „Witajcie w Collinwood” i „Piec”. Reżyserią „Tylera Rake'a”, zajął się natomiast Sam Hargrave, znany głównie jako kaskader. Wystąpił na przykład w filmie „Deadpool 2”, gdzie nie został nawet wymieniony w czołówce lub w „Ptakach Nocny (i fantastycznej emancypacji pewnej Harley Quinn)”. Główną rolę w „Tylerze Rake'u”, zagrał Chris Hemsworth, którego zapewne od razu skojarzycie z Thorem, albo Agentem H z filmu: „Men in Black: International”. I tak, skoro wspomniałem krótko o kilku ludziach, którzy pracowali przy tej produkcji, mogę Was teraz zaprosić na recenzję.

Tyler jest najemnikiem. Nadużywa alkoholu i jest nieszczęśliwy. Któregoś dnia, zostaje uprowadzony syn barona narkotykowego. Ma na imię Ovi. Tyler otrzymuje propozycję zlecenia. Ma odbić chłopca. Namyśliwszy się, przyjmuje ofertę. Z początku idzie dobrze, później jednak pojawiają się komplikacje. Tyler działa chłodno i skutecznie. Udaje mu się zapewnić chłopcu jako takie bezpieczeństwo. Do czasu. Podczas wykonywania misji, Tyler wchodzi w bliższą relację z Ovim. W końcu jest w stanie poświęcić wszystko, żeby go uratować.

To, co mi się podobało w historii, przedstawionej w tej produkcji, to cechy charakteru jej bohaterów i fakt, w jaki sposób się oni zmieniali. Tyler z chłodnego i profesjonalnego najemnika, zmienił się w osobę, której faktycznie zależało na uratowaniu „celu”. Nawet, jeżeli nie miałby otrzymać za to żadnej zapłaty. Ovi natomiast, nie był stereotypowym bogatym dzieckiem, które uważa się za pana świata i za lepszego od innych. Był za to pokorny i delikatny. Ale jednak silny i ufny. Nawet patrząc na bezwzględność swojego wybawiciela, był w stanie mu zaufać i dostrzegł w nim boleść i dobrą naturę.

A co do gry aktorskiej, była ona znakomita. Zachowania i reakcje bohaterów, były bardzo naturalne i widać było, że aktorzy są doświadczeni. Jedyna rzecz, którą mógłbym zmienić, to fakt, że film jest dość brutalny i raczej nieodpowiedni dla młodszego odbiorcy. Bardzo podobała mi się również ścieżka dźwiękowa, która doskonale oddaje klimat i pasuje do sytuacji, pokazanych w tym dziele kinowym. A jak wiemy, muzyka również odgrywa dużą rolę.

Podsumowując, „Tyler Rake: Ocalenie”, jest moim zdaniem produkcją wartą obejrzenia.

Zbigniew Elton